

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

Nr. 22. (50).

Rok II.

31. V. 1931.

Cena 30 gr.



NA STACJI PIWNEJ:

— Proszę jeszcze o bombę „Okocima”

Rys. A. Wasilewski, Kraków



# Każdy wiek ma swoje sporty

Sport nasze życie urabia:  
Weźmy na przykład dziecko:  
Ono najchętniej uprawia  
Tak zwaną „gimnastykę szwedzką“.

U Boya znajdziecie przykłady,  
Iż dziecię jest małą świnką,  
Co robi swoje „przysiady“  
Na specyficznym naczynku.

A gdy już chłopak jest w szkole  
Gdzie krew jego fizycy chłepcą,  
Chętnie wychodzi na pole  
I „gra na powietrzu“ w szewca.

O, Sturm — und — Drang — Periode!  
(Patrz: antyprohibicjonizm...)  
Przychodzą nocne zawody:  
Z baru do baru „cross-country“.

Potem się człowiek statkuje,  
Nić szczęścia z małżonką przędzie;  
I jako koledzy-szuje  
„Rozgrywa match'e“ na... giełdzie.

Na starość, mój miły wnuku,  
Gdy będziesz miał brodę mleczną,  
We drzwi ktoś puknie puk-puku!  
I „skok o tyczce“... w wieczność!

k. i. gałczyński

Nie zaczynać bez niego

Znany kapitan klubu piłkarskiego pan K. Alosz miał się zenić w innym mieście. W dniu ślubu jednak spóźnił się na pociąg. Zdenerwowany wysłał do narzeczonej depezę z dworca:

— Proszę nie zaczynać ślubu, aż przyjadę.

— Czy ty wiesz, Ferdek, co jest największym zaszczytem dla włóczęgi?

— ???

— Jeżeli ktoś nazwie go turystą.

— Słyszałeś już, że córka naszego stróża ma wyjść za sędziego?

— Co ty mówisz, ale ma szczęście ta dziewczyna.

— No tak, ale jest to sędzia od piłki nożnej.

— Gdy ja trenuję, to ludzie boją się wejść do mnie i nikt mi nie przeszkadza.

— A co pan trenuje?

— Ja jestem pogromcą tygrysów.



## Z karykatur filmowych

Rys. Wik, Antwerpja



Douglas Fairbanks

Na torze wyścigowym w Warszawie

— Panie dżokej, dlaczego ten koń tak smętnie spuścił głowę?

— Kto dziś niema kłopotów — panie-dzieju?

Na ostatnim meczu Cracovii z Wisłą padł z trybun następujący okrzyk: „Sędzia, „Raz Dwa Trzy“ biegać za piłką.

## KLUB SPORTOWY „RZODKIEWKA“

Klub sportowy „Rzodkiewka“ w Kokocinie obchodził jubileusz. Cały Kokocin był poruszony. Prezesowi Napoleonowi Rzodkiewce Izy ciągiem ciekły z oczu od dwudziestu czterech godzin i z szelestem spadały do kielichów, pełnych wyborowej.

— Panowie! — przemawiał właśnie kapitan I-szej drużyny. — Panowie, szanowni panowie, czcigodni panowie...

Następnie utknął, udławił się wzruszeniem i przestał. Niemniej jednak mowa jego ze względu na siłę oratorską wywołała wstrząsające wrażenie.

P. Rzodkiewka, założyciel klubu, od którego klub wziął nazwę, czuł się w obowiązku odpowiedzi. Powstał.

— Szanowni panowie! Spotykają mnie tu miłe, choć mocno przesadzone pochlebstwa. Mam wrażenie, że się rumienię, słuchając niezastużonych pochwał, których nie szczędził mi pan kapitan I-szej drużyny...

P. Rzodkiewka rzeczywiście rumienił się, ale dość osobliwie. Na nosie i nie z powodu komplementów. Z powodu wiadomego. Na nosie był zarumieniony już od kilkunastu lat.

— ...Mowa kapitana pierwszej drużyny była błyskotliwa i świetna. Nie wiem, czy jej dorównam. Chciałbym przede wszystkim złożyć podziękowania tym wszystkim w kraju i zagranicą, którzy klubowi memu złożyli życzenia...

— Brawo, brawo! Hurra! — odezwały się gromkie okrzyki, a Izy lały się ciurkiem.

— ...Panowie! W ciężkich warunkach, wspólnymi siłami przetrwaliśmy rok istnienia. Jest to sukces rzadko notowany w Kronikach sportowych. W ciągu tego roku rozegraliśmy trzy mecze, z których jeden z pewnością byłby się skończył naszym zwycięstwem, gdyby nie publiczność, która wtargnęła na boisko i laskami pobiła ten tego przeciwników...

Potężny łyk ze szklancy.

— Jak więc widzicie, sezon uwieńczony był pełnym powodzeniem. Działalność nasza spotyka uznanie. Pochwalić się mu-

sze, że naprzykład na dziś sąsiedni klub „Ciuciubabka“ z Kopytkowa użyczył nam dwóch graczy, ponieważ, jak wiadomo, nasza pierwsza drużyna do dziś dnia składa się z ośmiu graczy, a druga drużyna niema ani jednego, czemu winne są miejscowe stosunki. Niemniej jednak w pracy ten tego nie ustaniemy, lecz poświęcimy wszystkie siły w kierunku utrwalenia podstaw i wszechświatowej sławy naszego klubu...

— Niech żyje! Wiwat!

— Panowie, kończąc swoje skromne przemówienie, muszę idąc za nakazem serca, wznieść okrzyk: Niech żyje nasza pierwsza drużyna!

Wrzask.

— Panowie, siedzi tu między nami nasz kochany rekordzista. Jest to człowiek, który strzelił trzy gole. Panowie, rekordzista nasz, kapitan pierwszej drużyny niech żyje!

Tumult. Ryk.

— A wreszcie, szanowni panowie, czuję, że powinienem, jakkolwiek wrodzona moja skromność nie pozwala mi na to, wznieść jeszcze jedno zdrowie: Zastużony prezes K. S. „Rzodkiewka“, Napoleon Rzodkiewka niech żyje!

Hałas. Okrzyki. Gratulacje. Wycia.

Następnie w rozwarłe ramiona klubu wpadł sekretarz. Potem wiceprezes. Potem po kolei członkowie zarządu. Następnie kapitan I-szej drużyny, a wreszcie gracze. Wreszcie goście

P. Napoleon Rzodkiewka miał wymięty gors i wkrzywiony kołnierzyk. Krawatka jego wisiała fantastycznie. W tej podniosłej chwili wszedł listonosz. Depesza. Przez całe zebranie przeszedł dreszcz.

— Panowie, depesza gratulacyjna, proszę o spokój! Czytam: „Za awantury na boisku dyskwalifikujemy K. S. „Rzodkiewka“ na przeciąg 5 lat. — Związek Okręgowy“.

Jubileusz zakończył się apopleksją prezesa Rzodkiewki.

Pokraka.

P. P. S. C. K. W.

— Których ministrów obecnego rządu nasi socjaliści najmilej widzieliby w swoim rządzie?

— Prystora, Polczyńskiego, Składkowskiego, Czerwińskiego, Kühna oraz Walerego Sławka!

— Dlaczego?

— Pomyśl pan, jaki to wymowny byłby skrót firmowy dla rządów socjalistycznych: P. P. S. C. K. W.

Min. Prystor po oczyszczeniu Polski z Kas Chorych, handlu i przemysłu, teraz chce oczyścić jeszcze gabinet ministrów.

— Jaka jest najnieprzyjemniejsza dla urzędników gramatyka?

— Pra-gmatyka!

— Czem się zawsze kończy misja każdego gabinetu?

— Dymisją!

— A dymisja?

— Eksmisją!

Choraży Bzdek z Warszawy pisze do żony: „Sytuacja jest bardzo ciężka. Rząd zamierza podać się do dymisji. Robię co mogę, ażeby temu przeszkodzić. Czy uda mi się, nie wiem”.  
Jaś.

## O herbie Warszawy



Prezydent Słomiński: — Virtuti mi — nie — dali...

## „Ładna główka“

Rys. A. Wasilewski, Kraków



### Bogaty wybór

Mamy w Polsce starostów: powiatowych, weselnych, grodzkich i TSL.

— Czem jest pismo socjalistyczne „Robotnik“ dla polskich żydów, socjalistów?

— Rebe-tnik!

### Sprostowanie gazety ultraprórządowej

Nasze wczorajsze wiadomości o tem, że kongres PPS. zakończył się odśpiewaniem Pierwszej Brygady i wysłaniem telegramów hołdowniczych do Marszałka Piłsudskiego i że w czasie zebrania wnoszono okrzyki na cześć rządu i przewrotu majowego, są częściowo nieścisłe, a mianowicie o tyle, że działo się to nie 24 maja 1931 roku, lecz 24 maja 1926 roku.

Dlaczego nareszcie nie powoła się do rządu zasłużonego polityka pos. Ducha — nareszcie będziemy mieli rząd duchów — o ile nie możemy zdobyć się na rząd dusz.

— Kto pragnie najsilniej zwołania sesji sejmowej?

— Bufetowy w gmachu sejmowym.

Z myśli zacządnego polityka: „Polska jest krajem, który mocno ma obsadzone różne resorty, ale słabe resory.

Na wiadomość o uchwałach kongresu PPS. o obaleniu dyktatury, minister spraw wojskowych Marsz. Piłsudski zgłosił swą dymisję. Następcą jego ma być Marsz. Józef Piłsudski.

Jak powinno się mówić: Podać się do dymisji, czy poddać się do dymisji? I jedno i drugie jest praktykowane.

— Skąd w Polsce pochodzi uniwersytecki tytuł docenta?

— Stąd, że każdemu z docentów, zwłaszcza po obniżce 15 proc., trudno zawsze dojść do jakiegoś centa!



### Podsluchane w tramwaju

— Wiecie co, kumie, że jest gorzej niż było, ale lepiej, niż będzie.

— Sądząc z fotografii, muszę przyznać, że twój narzeczony jest przystojny. Szkoda tylko, że w jego twarzy nie widzę ani indywidualności, ani inteligencji.

— To wszystko będzie jutro, bo dzisiaj fotografia nie jest jeszcze retuszowana.

— Czy jesteś zupełnie pewna, że Ziuta jest dwa razy starsza od ciebie?

— Najzupełniej. Dopiero wczoraj opowiadała moja mamusia, że gdy ją miałam trzy lata, ona miała... już sześć.

### Myślała o nim

— Dzieńdobry, panno Zosiu! Ale za-myślona! Czy wolno wiedzieć, o czym?

— Ach, o niczym szczególnym, panie Janku!

— Gdyby pani chciała myśleć trochę o mnie!

— Właśnie — właśnie o panu myślałam!

— Postanowiłem wobec fatalnych warunków, w jakich żyję, przedłożyć mojemu staremu ostateczne ultimatum. Napisałem do niego: „Kochany Ojcie, poraz piąty i ostatni proszę Cię o pomoc. Przyślij mi albo 30 zł., albo rewolwer“.

— No i jak myślisz, co będzie?

— O ile znam mego ojca, przyśle mi rewolwer, obiję go najmniej za 50 zł.

### Na „zielonej trybunie“

Rys. Charlie, Kraków



### Przy stoliczku zbiórkowym

— Nie, łaskawa pani, nie mogę przyczynić się do tej składki. To byłoby wbrew moim zasadom. Wspieram jałmużną tylko prawdziwie biednych ludzi.

— To ciekawe po czym pan ich poznaje?

— Po tem, że są zbyt dumni, aby przyjmować jałmużnę.

Bimbalski wpada do Bombalskiego i woła w najwyższym podnieceniu:

— Albo pożyczysz mi w tej chwili 30 złotych, albo...

— Albo? — pyta z zimną krwią Bombalski.

— Albo najmniej 15 złotych — uspokaja przyjaciela Bimbalski.

### Szczyty szczytów

Szczytem zręczności jest wplłynąć na kogoś i nie utonąć.

Szczytem naiwności jest szukać pokoju z wspaniałymi widokami na przyszłość.

Szczytem wojowniczości jest tak się bić ze swymi myśłami, aż się zrobi zbiegowiską i przybiegnie posterunkowy.

Szczytem wrażliwości jest zaziębić się na skutek chłodnego przyjęcia, względnie spocić się na skutek gorącej mowy.

Sędzia: — A więc stanowczo twierdzicie, że ze swoją żoną dłużej żyć nie możecie?

— Tak, panie sędzio! A może panu sędziemu moją starą tu na 8 dni zostawić?

### Wyciąg kolarski

Rys. Wik, Antwerpja

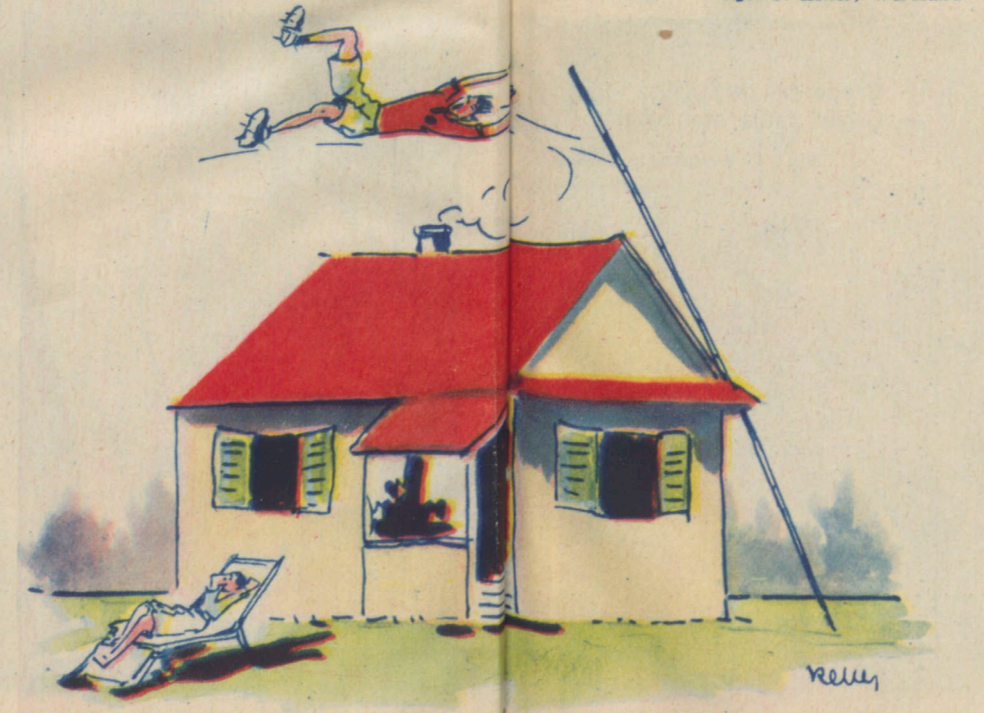


z „przeszkodami“...



— Siedz tam cicho skaczu i nie krzycz!  
— Dobrze, ale na cz...

Rys. S. Keller, Warszawa



Gdy „tyczkarz“ na lotnisku...

### Na rajdzie samochodowym

Rys. Keller, Warszawa



Automobilista do człowieka którego przejechał:

— Człowieku, czy zdajecie sobie sprawę, coście mi zrobili? Ostatnia opona przez was mi nawaliła...





Drużyna „zwycięzców“...

Dzisiaj sami sobie rześście bijemy brawo.  
Śmiejemy się! I po miesiącu mija miesiąc:  
Z humorem, beztróską, radością, zabawą!  
Ten numer ma na tbie cyferkę 50!

Dziś sami do siebie zabawy stroimy grymas,  
duma pęcznieje w nas, jak gąbka w wodzie,  
każdy z nas humor w zanadrzu dziarsko trzyma  
i wśród dowcipów, jak w trawie słodkiej, brodzi.

Dziś sami sobie aplikujemy komplementy,  
karmiąc się nimi namiętnie i sownie.  
Co tydzień setką bastonad bijemy grzecznie w pięty,  
szare, codzienne, nudne i kulawe życie.

Dziś gratuluje serdecznie Keller Żarubie,  
dłonią Charlie'go wstrząsa mocno Wasilewski.  
Trochę się wszystkim zamroczyło w czubie  
i przed oczyma kolorowe tańczą humoreski.

Dzisiaj Gałczyński Zbierchowskiemu składa  
życzenia, jak prezent obfity w dniu imienin,  
Uściski, buziaki, święto i parada —  
wszyscy trochę warjaci, a trochę wzruszeni.

Pokraję w pysk ohydny całuje Rido czule,  
każdy z zachwytem swemu przygląda się dziełu.  
Tak to wzruszenie w własne otarłszy koszule  
obchodzimy dzisiejszy, piękny jubileusz.

P. S.

Niech wreszcie życzenia poza gęstą też woalką  
wesółym Anoninom złoży

JAN SINALCO

Rys. Charlie, Kraków



Nieco o polskim sporcie

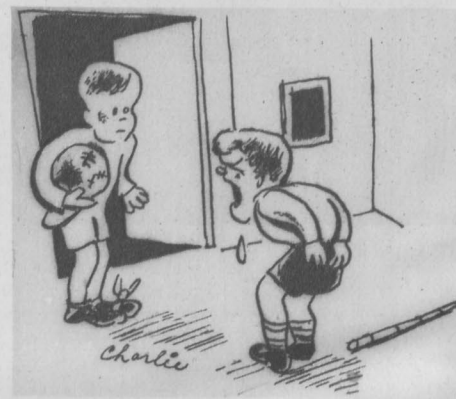
- 1 Polak — referent sportowy,
- 2 Polacy — mecz,
- 3 Polacy — „tłumy publiczności“.

Nieco o polskich stowarzyszeniach sportowych:

- 1 Polak — założyciel i członek zarządu,
  - 2 Polacy — dwaj członkowie zarządu,
  - 3 Polacy — trzej członkowie zarządu,
  - 4 Polacy — czterej członkowie zarządu.
  - 5 Polaków — pięciu członków zarządu..
- itd. itd.

Jak się dowiadujemy, kluby ligowe zamierzają wnieść prośbę do zarządu Ligi o skrócenie czasu gry do 15 minut, tłumacząc wielkim zdudzeniem publiczności.

Rys. Charlie, Kraków



— Czego tak krzyczysz?  
— Ojciec mnie sfaulował!

Rys. A. Wasilewski, Kraków

— Tatusiu, a jak się doi kanarki?  
— Już znowu byłeś na meczu smarkaczu!?

Instykt sportowy

Rodzice rozchodzą się i pytają paroletniego synka:

- Toleczku, z kim chcesz zostać: z mamusią, czy z tatusiem?  
— A przy kim zostanie samochód?

Na lekcji przyrody nauczycielka powiada: — Tlen jest konieczny dla życia człowieka, zwierząt i roślin. Został odkryty zaledwie trzysta lat temu.

— Przepraszam bardzo! — przerywa w tej chwili jedna z uczennic: — W takim razie, jak żyły nasze prababki i czym utleniały sobie włosy?



Jak sobie mały Staś wyobraża mecz Polski północnej z południową...

Zajmująca rozmowa

- Jak się pani powodzi?
- Dziękuję, dobrze.
- A jak się powodzi pani matce?
- Dziękuję, dobrze.
- A ojcu?
- Dziękuję, dobrze.
- A siostrze?
- Dziękuję, dobrze.

Rozmowa się urywa i następuje dłuższe milczenie, w czasie którego obydwaj partnerzy wysilają się na odnalezienie nowego tematu rozmowy. Wreszcie odzywa się panna:

— Mam jeszcze ciotkę, dwie bratanice i dziadka.

Prócz znanych okrzyków, rzucanych z trybun pod adresem sędziego na meczach piłkarskich, jak np.: „Sędzia kanarki doł“!, my dodajemy jeszcze następujące okrzyki: „Sędzia nie demantować gry“, „Sędzia chrabąszcze łaskota“, „Sędzia kaczkom ogony podkręcać“, „Sędzia słonia szczypać“, „Sędzia raki malować na czerwono“, „Sędzia pchły golić“, albo: „Sędzia lokomotywa“ (gwizdać), „Sędzia budzik“ (czas), „Sędzia dzwinkowiec“ (nie przerywać).

— Panie Gancpomader! Dlaczego pan chodzi piechotą, gdy syn pański jeździ tak wspaniałym autem?

— On ma bogatego ojca, a ja nie...

— Mój syn — powiada Moryc Plajtman, zwierając się Izraelowi Hosenduf-towi — jest prawdziwy syn puszczy.

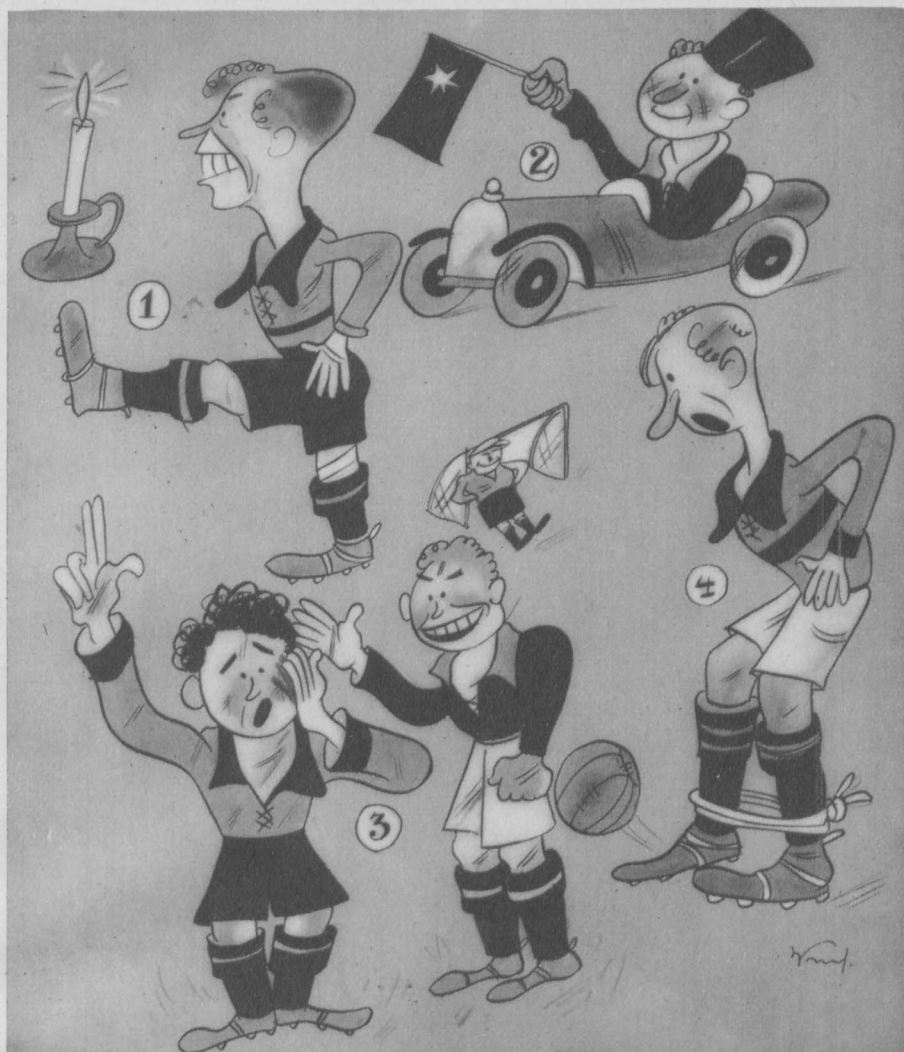
— Z powodu podróżnik?

— Nie, z powodu rozrzutnik; co ja za-robuję, to un wszystko puszczy.

Rys. A. Marczyński, Kraków

Z teki małego „kibica sportowego“

Rys. A. Wasilewski



1) Ten strzela „świecę“. 2) Sędzia „autowy“. 3) Panie sędzio, ręka!... 4) „karny“



Polska wyprawa do bieguna...

### Cztery ściany płaczu

Pewien żydek, rozmawiając z jednym z urzędników państwowych, narzeka na zły los narodu izraelskiego:

— U nas w Jerozolimie nic, tylko jedna ściana płaczu!

Na to urzędnik:

— Głupstwo, po zniżce pensyj ja mam w domu nie jedną a cztery ściany płaczu!

— Tutaj mamy pokój jadalny, tam sypialny, a teraz wprowadzę pana do pokoju muzycznego.

— Tutaj pokój muzyczny? Nie widzę ani jednego instrumentu!

— No tak, ale tylko z tego pokoju możemy słuchać gramofonu naszych sąsiadów.

— Panie sąsiedzie, już dawno chciałem się pana zapytać, dlaczego pan do wszystkich narzędzi ogrodniczych przytwarza lustro?

— Próbowałem już wszystkich sposobów, aby moją żonę zachęcić do pracy w ogrodzie. Może ten poskutkuje.





Bramkarz: — Skąd się tu wzięła druga piłka?...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.  
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1951.